Nr. 45. 10 Listopada. 1866.

# PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH
C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO
pod redakcyą Prof. Drów: **Dietla, Majera, Skobla** i Drów **Oettingera** i **Zieleniewskiego**

WYCHODZI: tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota, w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersyt. pod zarządem K. Mańkowskiego. Biuro Redakcyi Przeglądu: w domu c. k. Towarzystwa Naukowego. Ulica Sławkowska, Nr. 282.

CENA: w Krakowie rocznie . . Zł. 6 — w. a. „ półrocznie . . Zł. 3 — „ w Państwie Austryackiem z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „ „ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „ Dla zagranicznych, drogą poczt. wypadnie dopłata przesyłki według przepisów poczt.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ: Kancellarya c. k. Towarzystwa Nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska, Nr. 282, tudzież Biuro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym, — oraz wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.



## SPOSTRZEŻENIA
## nad jaskrą *(glaucoma)*

skreślił
Dr. Lucyan Rydel,
docent okulistyki w Uniw. Jag.

(Ciąg dalszy.)

Raz tylko zdarzyła mi się sposobność spostrzegać na własne oczy taki krwotok z oka zwyrodniałego skutkiem jaskry. Było to u chorego, o którym już wyżéj wspomniałem, wyliczając czterech chorych naszego trójlecia, u których nie wykonano wcale irydektomii. Mężczyzna ten, ociemniały już dawniéj wskutek jaskry na oba oczy, dostał w końcu Października 1863 roku zapalenia oka prawego, z powodu którego udał się o pomoc do kliniki ruchoméj. W dolnéj połowie rogówki tego oka dotkniętego jaskrą dokonaną, utworzył się wrzód ropny dość głęboki. Mimo przedstawień naszych nie chciał chory udać się do kliniki stałéj, a prosił tylko, iżby mu wolno było przychodzić do kliniki ruchoméj. Założono mu opaskę uciskową, pomimo to sięgał wrzód coraz to głębiéj, aż wreszcie przyszedłszy znów w dniu 11tym Listopada, opowiedział nam chory, iż w nocy dostał wśród gwałtownych bólów silnego krwotoku z tego oka. Opaska krwią na wskroś przesiąkła i liczne plamy krwawe na twarzy, rękach i bieliznie chorego świadczyły o prawdzie jego opowiadania. Odwiązawszy oko znaleźliśmy rogówkę przedziurawioną. Z otworu wisiała część ciałka szklanego, krwią naciekłego i jakaś masa cisawa, którąśmy za część naczyniówki wypartą z oka poczytali, co téż późniejsze dochodzenie drobnowidzowe potwierdziło. Oko broczyło jeszcze ciągle, ale już tylko miernie. Chory przyjęty został natychmiast do zakładu. Cisawą massę odciąłem nożyczkami i założyłem opaskę uciskową, poczém krwawienie wkrótce ustało. Gdy chory w sześć tygodni późniéj opuszczał zakład, zajmowała miejsce otworu okrągława płaska blizna, reszta rogówki była zaćmiona i przypłaszczona, gałka oczna mniejsza i czworograniasta.

Spostrzeżenia, jak dopiero co przytoczone, wyjaśniają jeden ze sposobów, w jaki oczy ociemniałe wskutek jaskry ulegają wreszcie zanikowi, a wkładają na lekarza obowiązek doradzania choremu, żeby się poddał irydektomii, nawet w takim razie, gdy oko ociemniało już zupełnie, a brak bólów i przypadów zapalnych nie znagla chorych do uznania potrzeby operacyi. Jakie zaś usługi oddaje irydektomia, nawet w tak późnym okresie jaskry okaże najlepiéj następujący przypadek:

Sara St. 51 lat wyznania Mojżeszowego, jedna z tych chorych, u których w czasie ich pobytu w klinice wystąpił ostry napad jaskry zapalnéj, ociemniała wskutek jaskry na oko prawe, dwa lata przed przyjęciem do kliniki; dnia 27go Października 1863 r. cierpiała od 10 tygodni zapalenie tegoż oka połączone z mocnemi bólami. Badanie wykazało: Powieki oka prawego nieco obrzękłe, rogówkę otacza brudno czerwona obwódka, dolną połowę rogówki zajmuje wrzód wielkości niemal soczewicy, dno jego jest wypuklone i również jak brzegi ropą naciekłe, reszta rogówki rozpulchniona, łekko szara, pozbawiona prawie całkowicie czucia, tęczówka przyparta do wrzodu, wązka, w stanie znacznego zaniku, źrenica owalna, mocno rozszerzona, dymna i nieruchoma, oko twarde jak kamień i pozbawione całkiem poczucia światła. Silne bóle w oku i głowie odbierają choréj sen od kilku tygodni. W dniu 28 Października wykonano irydektomią ku górze i wewnątrz. Mimo znacznego zaniku tęczówki udało się wyciąć dość szeroki kawałek tejże aż do samego obwodu, przyczém wystąpiła mierna ilość krwi. W kilka godzin po operacyi pofolgowały bardzo znacznie gwałtowne dawniéj bóle, a gdy trzeciego dnia na nowo się wzmogły, położyło im niebawem koniec zastrzyknięcie rozczynu *Acet. Morphii* pod skórę. Późniéj pojawiły się jeszcze kilkakrotnie napady bólów, lecz trwały nierównie krócéj i były nierównie łagodniejsze, aniżeli przed operacyą. Na wrzód wywarła irydektomia najpomyślniejszy wpływ, nie rozpościerał on się już od czasu operacyi daléj i nie szedł więcéj w głąb, owszem brzegi i dno jego wyczyściły się dość szybko, a ostatnie wróciło nadto po upływie kilku dni do prawidłowego poziomu. Wessanie krwi, która podczas operacyi wystąpiła, odbywało się powoli. Ku końcowi Listopada był już nareszcie wrzód zabliźniony, a krew zupełnie wessana. W dniu 22gim Grudnia opuściła chora zakład z gałką oka prawidłowo napiętą, z wrzodem zupełnie zabliźnionym i wolna od bólów i przypadów zapalenia. Dodać jeszcze muszę, że w ciągu leczenia wystąpił na oku lewém ostry napad jaskry zapalnéj, z powodu którego wykonano irydektomią z najpomyślniejszym skutkiem.

S p o s t r z e ż e n i e  s i ó d m e. Maurycy B. 35-letni introligator przyjęty został w dniu 6tym Grudnia 1864 r. do kliniki z powodu jaskry obu oczu. Przed pięcioma laty spostrzegł on po raz pierwszy przypady niewytrwałości oczu *(Asthenopia)*, a w rok późniéj zaczął widzieć kręgi tęczowe. Przed rokiem dostał, jak sądzi, wskutek uderzenia kułakiem, silne zapalenie oka lewego, które około 6 tygodni trwało, a ostatecznie ślepotę tego oka zrządziło. Od 5ciu tygodni pojawiają się wśród tępych bólów w oku prawém i jego okolicy przemijające zamroczenia wzroku, mianowicie w godzinach porannych. Wypadek badania był następujący: Obie gałki oczne twardsze, oko lewe przedstawia obraz jaskry dokonanéj, ośrodki jego są czyste; a tarcza nerwowa głęboko wydrążona. Ośrodki oka prawego są również czyste, tarcza nerwowa nieco bledsza, wydrążona jest w górnéj połowie miernie głęboko, w dolnéj nieznacznie, w obu oczach widać dobrowolne tętnienie. Oko lewe ma jeszcze tylko ślad poczucia światła, prawém czyta chory numer 17sty na 15″, za pomocą + 4 numer 2gi na 5″ i słowa numeru 1go. Jego pole widzenia ma na odległość 12″ na wewnątrz od punktu widzenia naośnego 16″, ku górze 12″, na zewnątrz 18½″, ku dołowi 17″. W dniu 18stym Grudnia wykonał Prof. Arlt irydektomią na oku prawém ku dołowi; przebieg po operacyi był zwyczajny. Z powodu nieżytu oskrzeli z silnym kaszlem odwlokła się operacya oka lewego aż do 13go Stycznia 1865 r., w którym to dniu wykonałem ją li w tym celu, ażeby zapobiedz przykrym następstwom zwyrodnienia jaskrowego. W dniu 21szym Stycznia opuścił chory zakład. Napięcie było prawidłowe, tętnienie ustało, widzenie naośne i rozmiary pola widzenia żadnéj nie uległy zmianie. — Odtąd widywałem chorego bardzo często, gdyż na jego oku lewém wprawiali

się słuchacze uczęszczający na moje kursa badania wziernikowego. Od czasu operacyi pozostał B. wolnym na obu oczach od wszelkich przypadów jaskry, a gdym go w początku Lipca b. r. zbadał, otrzymałem następujący wypadek: Golém okiem prawém numer 6sty biegle na 12″, za pomocą + 7 numer 1szy na 6″ biegle; na odległość stóp 20 okiem golém numer 50ty Snellena, za pomocą + 20 głoski numeru 40go. Pole widzenia rozszerzyło się znacznie; miało ono na odległość 12″ od punktu widzenia naośnego na wewnątrz 18″, ku górze 16″, na zewnątrz 24″, ku dołowi 17″.

(*D. n.*)

## KILKA SŁÓW
## o ogniku u dzieci. (*Impetigo*).

Podał
Dr. Aug. Noskiewicz
we Lwowie.

(Dokończenie.)

Jedyny może wyjątek co do gojenia mogą stanowić owe przypadki wyprysków szeroko rozpostartych, mające siedlisko na głowie u dzieci, okazujących widoczne usposobienie do opuchliny czyli grużlicy mózgowéj (*Hydrocephalus acutus vel Meningitis tuberculosa.*)

Jakkolwiek nie chcę i nie mogę tu być sędzią o czémkolwiek stanowczo wyrokującym, poczuwam się jednakże do obowiązku wytłumaczenia się, co mnie skłania do tego wyjątkowego i mego tylko osobistego zdania i zastrzeżenia.

Otóż, w roku 1858, kiedy jeszcze pełniłem obowiązki Adjunkta w szpitalu dla dzieci u Stéj Anny we Wiedniu, byłem zawezwany do chorego dziecka, syna dyrektora zakładu wychowawczego na przedmieściu Breitenfeld, czteroletniego chłopca, nazwiskiem Bilki. Tenże cierpiał opuchlinę mózgową, jaką prócz mnie ówczesny Professor kliniki chorób dziecięcych Dr. Mayr i kilku innych lekarzy rozpoznało, i umarł we dwa czy trzy dni po mojém pierwszém go widzeniu, śród drgawek i innych objawów, wybitnie tę chorobę cechujących.

Tego chłopca znałem i wiedziałem, że cierpiał ognik na głowie w wysokim stopniu. Wiem także, że był leczonym przez pierwszego dermatologa Professora Dra Hebrę z największą oględnością metodą suchą, czyli zasypywaniem *Amylo puro*. Kiedy leczenie już się miało na ukończeniu, powstała przerzeczona choroba i zakończyła się po kilku dniach śmiertelnie. Nikt tego z pewnością utrzymywać nie zechce, jakoby i bez gojenia ognika chłopiec był nie mógł popaść w tę samą niedolę, jednakże ten wypadek był dla mnie skazówką do ostrożności w takich razach mię nu pominającą. I odtąd téż w méj praktyce lekarskiéj, stosuję się według tego zdarzenia. Kiedy widzę, że ciemiączko u dziecka ognikiem na większe rozmiary nawiedzonego, jest większe nad prawidło w każdym danym razie, natenczas prócz zalecania utrzymania czystości, wstrzymuję się od wszelkich innych środków.

Nikt pewnie nie zaprzeczy, że w podobnych chociaż bardzo rzadkich powikłaniach ognika na głowie z grożącą opuchliną mózgu, pożądaną jest rzeczą, jak najobfitsze wydzielanie cieczy na zewnątrz i dla tego zgojenie tegoż obojętném być nie może, ponieważ w takim razie wskutek styczności niemal bezpośredniéj naczyń krwionośnych zewnętrznych z wewnętrznemi czyli mózgowemi, stosunek przy obecności ognika bez wątpienia ze względu na grożące niebezpieczeństwo dla chorego korzystny mógłby bardzo łatwo w razie przeciwnym zamienić się na szkodliwy i przyśpieszyć wybuch choroby u dzieci zawsze zabójczéj. Że zresztą taka oględność i w praktyce prywatnéj ma wiele za sobą, każdy przyzna, kto doświadczył słodyczy lekarza wykonawczego.

Na poparcie mego twierdzenia, niech mi wolno będzie przytoczyć zdanie jednego z pierwszych pedyatrów niemieckich, przemawiające poniekąd za mojém mniemaniem: „Lehrbuch der Krankheiten des Kindes in seinen verschiedenen Altersstufen von Dr. Carl Hennig, Director der Kinder-Poliklinik zu Leipzig.“ Drugie poprawne wydanie. Lipsk i Heidelberg, 1859, strona 167, „*Impetigo*, der Ansprung: „Er setzt die Entzündung als Kopfgrind (*Achor capillitii, tinea granulata* und *muciflua* mit dem Uebergange in *Eczem*), bisweilen auf die Hirnhäute fort, zumal bei zu früher örtlicher reizender Behandlung; daher Rilliet und Barthez auch nach beseitigtem *turgor* den verbreiteten Ansprung strichweis angreifen.“

„Rozpościera zapalenie jako strupień niekiedy na opony mózgowe, zwłaszcza przy zbyt wczesném, miejscowém, drażniącem leczeniu, dla tego téż Rilliet i Barthez po usunieniu nawalu rozpostarty ogniopior zaczepiają cząstkowo.“

Pomimo to wszystko pewną jest rzeczą, iż jeden fakt w niczem nie może być prawidłem, ale tylko skazówką do dalszych badań i dla tego tylko zdawało mi się, iż niniejsza uwaga zasługiwała na wzmiankę.

Na zakończenie całéj naszéj rozprawy nie od rzeczy będzie przytoczyć zdania pierwszych powag, mających prawo stanowczo w téj mierze orzekać:

Bouchut w swojém dziele, pod tytułem: *Handbuch der Kinderkrankheiten etc.*, drugie wydanie, tłumaczenie z francuzkiego przez Dra Bischoff, Würzburg, 1854, strona 747, mówi: „Die Behandlung der *impetigo* bildet eine der wichtigsten und schwierigsten Fragen in der Medizin, die älteren Aerzte machten sich ein Gewissen daraus, dieselbe zu heilen, da sie glaubten, dass gefährliche Folgen für die Kinder daraus entstehen könnten. Einige neuere Arzte behaupten dagegen mit der grössten Zuversichtlichkeit, solche seien in keiner Weise zu fürchten.“ - - -

„Für welche dieser Ansichten soll man sich nun entscheiden?“

Fasst man Thatsachen ins Auge — und diese müssen denn doch vernünftiger Weise bei Entscheidung solcher Fragen den Ansschlag geben, so ist ein ärztliches Eingreifen bei der *impetigo* immer angezeigt, da man mit ihrem Verschwinden niemals unmittelbare, den Organismus gefährdende Erscheinungen eintreten gesehen hat.“ A na drugiéj stronie: „Nachgewiesen ist dagegen, dass die Heilung der *impetigo* niemals von unmittelbaren ungünstigen Erscheinungen begleitet war, und dass die Kinder aber durch dieselbe von einer Menge drohender, sehr ernsthafter Erkrankungen befreit wurden.“

„Leczenie strupnia stanowi jedno z najważniejszych i najtrudniejszych pytań w sztuce lekarskiéj. Dawniejsi lekarze nie mogli tego pogodzić ze swojém sumieniem, aby go leczyć, mniemając, że mogłyby ztąd wyniknąć szkodliwe następstwa dla dzieci. Niektórzy nowsi lekarze natomiast utrzymują z największą pewnością, że nie ma się takowych bynajmniéj obawiać. Za którém z tych mniemań mamyż się oświadczyć? Rozważywszy wypadki rzeczywiste, a one to przy rozstrzyganiu takich pytań winny według rozumu mieć wagę stanowczą — to działanie lekarskie zawsze jest wskazane w strupniu, gdyż nie widziano nigdy przy znikaniu onego, bezpośrednich, ustrój narażających zjawisk“... „Udowodnioną jest natomiast że leczeniu strupnia nie towarzyszyły nigdy bezpośrednie, zgubne zjawiska i że dzieci właśnie za pomocą onego uwolniono od wielu groźnych i ciężkich chorób.“

Mniéj więcéj w tym samym duchu wyrażają się i Barthez et Rilliet w swém dziele: „Handbuch der Kinderkrankheiten.“ Tłómaczenie z francuzkiego przez Dra Hagen, 1855, strona 94: „Die Vernunft lehrt, dass man, um üble Zustände zu vermeiden, mit Vorsicht bei der Behandlung der Krankheiten der Kopfhaut zu Werke gehen muss; und da die Heftigkeit der Krankheitserscheinungen im directem Verhältnisse zu dem Umfang, der der frischen Luft ausgesetzten kranken Oberfläche steht, so ist es nothwendig, die Krankheit nur partiell zu bekämpfen, die Anwendung zu heisser topischer Mittel zu vermeiden und ausserdem eine Ableitung auf den Darmcanal hervorzurufen, welche den entzündlichen Zufluss von der Kopfhaut ableitet.“

„Die schon schwierige pathologische Erklärung der Zufälle, welche auf das plötzliche Verschwinden einer *Dermatose* folgen, wenn das Zurücktreten mit einer acuten Krankheit coincidirte, wird noch weit schwieriger, wenn es sich um eine chronische Affection handelt. Die Zeit, welche zwischen dem Verschwinden der äusseren und dem Auftreten der inneren Krankheit verstreicht, die Möglichkeit der Entstehung dieser Letzteren in Folge einer speciellen Praedisposition oder einer Menge verschiedener Ursachen machen am gewöhnlichsten die Lösung dieses Problemes unmöglich. Wir glauben jedoch, dass die Klugheit so zu handeln rathet, wie wenn die Möglichkeit des Falles zugestanden wäre, und dass es rathsam ist, eine Ableitung auf einer Stelle des Organismus anzubringen, wenn man das Verschwinden einer Krankheit anregt, welche mehrere Jahre lang an die

Haut gebunden war.“ etc. A na stronie 108: Chronische *Impetigo*: „Man muss die Krankheit, wenn sie eine grosse Ausdehnung hat, aus Furcht vor den Zufällen, welche wir in einem der vorhergehenden Paragraphen besprochen haben, nur stellenweis bekämpfen: man muss durch *topica* die Art der Entzündung modificiren und endlich die Constitution durch eine allgemeine gegen das Princip der Krankheit oder die sie unterhaltenden Ursachen gerichtete Behandlung bekämpfen.“

„Rozum naucza, że aby uniknąć złych następstw, ostrożnie sobie poczynać należy z leczeniem cierpień powłok głowowych; a gdy gwałtowność objawów chorobowych jest w stosunku prostym do rozległości powierzchni cierpiącéj wystawionéj na wolne powietrze, to koniecznie chorobę częściowo tylko pokonywać, użycia zbyt gorących miejscowych środków unikać, a oprócz tego odciąganiem na przewód jelitowy działać należy, aby nawał zapalny od powłok głowy odprowadzić. Samo z siebie już trudne wyjaśnienie patologiczne przypadów, występujących tuż po nagłém zniknieniu cierpienia skóry, jeśli cofanie się jego przypada razem z chorobą ostrą, staje się jeszcze trudniejszém, gdy chodzi o niemoc przewlekłą. Czas, który upływa między zniknieniem choroby zewn. a pojawieniem się wewn., możliwe powstanie téj ostatniéj z właściwego usposobienia lub wielu innych przyczyn czynią zazwyczaj niepodobném rozwiązanie tego zagadnienia. Sądzimy atoli, że roztropność tak działać radzi, jak gdyby to stać się mogło, i że przyda się sprawić odciągnienie na jakiémś miejscu ustroju, gdy się przysposabia zagladę choroby przywiązanéj przez długie lata do skóry“... „Należy chorobę, jeżeli ma wielką rozciągłość, z obawy przypadów rozebranych w jednym z poprzednich artykułów, pokonywać tylko miejscami, środkami miejscowemi zapalenie łagodzić, a nakoniec całe usposobienie zwalczać lekami ogólnemi, wymierzonemi przeciw źródłu choroby lub przyczynom takową podtrzymującym.“

Więcéj stanowczo za gojeniem ogników i wyrzutów w ogólności przemawia i Trousseau: *Journal de medecine*, 1844, str. 288. Z autorów niemieckich mi znanych nie mówią nic o tém ani Hennig, ani Bednar, ani Vogel.

A więc i oględni i przezorni mistrze Barthez i Rilliet nie sprzeciwiają się gojeniu ogników na głowie; zastrzegają sobie tylko w takich razach gojenie powolne, połączone zarazem z równoczesném odprowadzaniem na przewód pokarmowy. Między przezornością zresztą a zasadą jest w medycynie jak i wszędzie wielka różnica. Dla czego Bouchut, jako pedyatra, na téj saméj wysokości nauki, krytyki i powagi stojący, jak Rilliet i Barthez, w kwestyi naszéj tak stanowczo występuje i bez żadnych zastrzeżeń? Bez wątpienia i on przyszedł do takiego pojmowania rzeczy tylko po długoletniéj praktyce, spostrzeżeniach ścisłych, doświadczeniach wielorakich a często mozolnych. Dla czego w naszych czasach ta obawa co raz to więcéj znika z widnokręgu lekarskiego, tak, że już trudno prawie jest z kimś się spotkać, coby przesadną był przejęty trwogą? Oto dla tego, ponieważ krytyczne badania, w ostatnich lat dziesiątkach w tym celu podjęte, do tego doprowadziły wypadku. Obawa przed gojeniem ogników, czy to na twarzy, czy na głowie, czy gdzie indziéj, należy do rzędu tych samych zmór, do którego policzyć wypada i uderzenie hemoroidów na mózg, uderzenie pokarmu na mózg i inne zabytki z czasów minionéj przeszłości; przeto obowiązkiem lekarza być powinno dla poparcia prawdy podnieść głos przekonania zawsze i wszędzie, o ile każdemu tylko sił starczy.

Co się tycze samego zewnętrznego sposobu leczenia, nie jest tych słów kilka zadaniem rozpisywać się nad tém szczegółowo. To tylko nadmienić muszę, że leczenie jest zawsze łatwe, jeżeli lekarz ma w téj mierze ręce wolne.

Kąpiele letnie czasem z dodatkiem soli alkalicznych wystarczą snadnie przy ognikach na ciele gdziekolwiek rozsianych. Zresztą przy ognikach na twarzy lub głowie, będzie zawsze maść cynkowa, a w wypadkach uporczywych przyrody zołzowéj, maść rtęciowa (*ex oxydo hydrargyri rubro*) dostateczną.

Że nakoniec chcąc goić ognik z siedzibą na głowie, przedewszystkiem włosy zebrać jak najkróćéj i strupy jakimś olejem (najlepiéj lnianym) na noc napuścić doskonale, a tak je rozmiękczywszy, na drugi dzień rano w kąpieli zmyć lub zczesać potrzeba, rozumie się samo przez się.

## KORRESPONDENCYA

Kamieniec 7/19 Października 1866.

Aczkolwiek cholera — ten gość groźny od miesiąca już opuściła nasze miasto i troski a smutki przez nią wywołane już jako sen bolesny w naszéj wyobraźni odwzorowują się, nowe zaś sprawy chorobowe czekają z porządku na sprawozdanie waszego leniwego korrespondenta, chcąc jednak kwestyą przynajmniéj pod względem statystycznym ile można wyczerpać, wrócić muszę do téj niemocy i o niéj słów kilka jeszcze dorzucić.

Doprowadziłem rzecz o cholerze do 24 Sierpnia st. st. w mojéj poprzedniéj gawędzie, od téj daty do 1go Września urzędowe spisy podały kilka przypadków, chociaż odosobnione a pojedyncze jeszcze do 4go Września spotykaliśmy w mieście, od tego dnia do dzisiaj ani razu nie zdarzyło nam się jéj widzieć w Kamieńcu; inaczéj rzecz się ma w okolicy: w Oryninie 17/19 Września zapadło naraz 15 osób, choć już 2 tygodnie przed tém ustała była zupełnie — i z taką siłą, że wszystkie pomarły; choroba się pokazała w familii żydowskiéj, przybyłéj do Orynina z Galicyi; obecnie panuje w Zerdziu i Czereczu, małém miasteczku, także przywieziona przez żyda galicyjskiego. Obliczenie przez urzędowe pisma podane głosi, że na cholerę zapadło 1776 osób płci obojéj, z tych umarło 987, czynię jednak zastrzeżenie, że na tych liczbach polegać nie można, że są one niedokładne i zaręczyć mogę, że dwa razy tyle osób padło ofiarą téj zabójczéj choroby; sam miałem w mojéj praktyce więcéj niż 700 wypadków, z których przeszło 500 zakończyło się śmiercią — a przecie lekarzy praktykujących w Kamieńcu jest z górą 25; powtóre — przekonałem się, że żydzi pomawiani przez gmin ciemny, jako winowajcy główni choroby i jéj szerzenia się złośliwego, przez źle zrozumiany punkt honoru, taili bardzo pilnie zmarłych, w nocy ich wynosząc na cmentarz cicho — a to właśnie jest głównym powodem niedokładności w sprawozdaniach urzędowych. A teraz jeszcze na zakończenie podam Wam kilka kwestyi dotyczących cholery, zajmujących mocno świat uczony, a które znajdują rozwiązanie w epidemii ostatniéj: 1) Zachodzi wyraźny związek między pierwszymi wypadkami cholery w danéj miejscowości a przybyciem do niéj osób z miejsc dotkniętych epidemią (do Chocimia, Bryczan, Mohylowa i Kamieńca przywieźli ją izraelici z Lipkan, do Lipkan przeszła z Botuszan za Prutem, zkąd ją przywiózł przemytnik, do Orynina i Czerecza żydzi galicyjscy, uciekający przed cholerą tam grasującą). 2) Może dać początek cholerze w danéj miejscowości osoba przybyła z miejsca dotkniętego epidemią, czy już dotknięta cholerą, czyli téż biegunką, a nawet pozornie zdrowa. 3) Z tego powstaje trzecia kwestya, — okres wylęgania cholery — okres ten, opierając się na ostatnich wypadkach, trwać może od 6 do 9 dni; tak np. pierwsza rodzina izraelska uciekła z Lipkan przed cholerą się chroniąc do Kamieńca 1go Czerwca, wszyscy jéj członkowie byli zupełnie zdrowi, w mieście nie postrzegaliśmy biegunek nawet, przybyli oni do nas tego dnia, a dopiéro 6go Czerwca żydówka do téj rodziny należąca uległa cholerze; żydzi galicyjscy, wyjechali pierwszych dni Września z Czortkowa zupełnie zdrowi, a 17go dopiero zachorowali w Oryninie i dali początek nowemu wybuchowi zarazy. 4) Biegunka zawsze prawie — w 99 wypadkach na 100 poprzedza cholerę, od nieżytowéj i krwawéj różni się o tyle, że jest bardzo obfitą, częstą, massy wyrzucane z początku są czarne, spalone, odrażającéj woni, potém wodniste, stopniowo zmieniając barwę, począwszy od ciemnego koloru, do zielonawego, blado zielonego ze strzępkami (szmaty nablonka). 5) Czy cholerę mogą przenosić rzeczy cholerycznych zawiezione na miejsce, gdzie dotąd téj sprawy chorobowéj nie było — o tém nic pewnego powiedzieć nie mogę. 6) Trupy cholerycznych przez czas dłuższy zostawione na powierzchni ziemi mocne są dać początek chorobie, jak na to dowód w poprzedzającéj Korrespondencyi; 7) Wydzieliny choleryczne (odchody stolcowe) wywożone za miasto — w beczkach nieszczelnie zamkniętych — były przyczyną cholery: na drugi zaraz dzień wystąpiła wzdłuż drogi, po któréj je wieziono, w wielu naraz domach cholera i choleryna; ustała zaś natychmiast po zaprzestaniu tego transportu. Dodam, że miało to miejsce latem, w Czerwcu, przy najpiękniejszéj pogodzie i podniesionéj ciepłocie. 8) Jaki wpływ na rozszerzenie i trwanie w danéj miejscowości cholery wywierają atmosferyczne zjawiska, tego powiedzieć nie możemy, jednak z spostrzeżeń meteorologicznych przez czas epidemii robionych postrzegać się daje: od 23 Czerwca w. st. do 4 Września barometr wahał się między 750 i 735, kiedy zwykle różnice są większe, najwyższe podniesienie barometru u nas jest 768·9, najniższe 729; — piorunów i grzmotów nie mieliśmy wcale od wyżéj podanéj daty do 18 Lipca, w tym dniu przeciągnęła ulewa z piorunami nad miastem (od 3 do 5 godziny po południu) i od téj chwili datuje przełom w natężeniu choroby, raptem z 80 — 90 zapadających na cholerę, zeszliśmy na 6 — 8 wypadków dziennie. Wiatr panujący był południowo-zachodni i południowo wschodni, termometr R. wahał się między 25·2 a 13·9 ciepła; 9) Są miejscowości uprzywilejowane, w których się cholera nie pokazuje, takich miejscowości znam dwie: Udryjowce pod Tynną, wioska duża, dotąd ten gość nieproszony tam nie zaglądał, choć w wioskach okolicznych już po czterykroć ludność osiadła mu uległa (w l. 1831, 48, 53, 66); Udryjowce położone na wzgórku, lasem nie okolone wcale: drugi kąt — Henrykówka pod Szarogrodem, osada niewielka 40—50 chat w las zasunięta. Otóż dość o cholerze.

Panujące choroby w ciągu Września w Kamieńcu: durzyca bardzo nielicznie reprezentowana, zrazu po cholerze się wzmogła, ale około 10go Września zajęła jéj miejsce gorączka powrotna, połączona ze znakomitém powiększeniem tak śledziony jak i wątroby, z powikłań jéj towarzyszących postrzegliśmy dotąd biegunkę nieżytową i przyusznicę *(parotitis)*; u kobiet brzemiennych sprawia poronienie, dotyka w tym roku wyższe klassy społeczne, z leków siarkan chininowy zdaje się trochę pomagać i wpływać na skrócenie okresu (w r. zeszłym żadnego skutku nie wywierał), rekonwalescencya długa i bardzo uparta, do sił bardzo się powoli przychodzi. Bardzo niedawno wspomniał Wunderlich *(Arch. der Heilkun. V. I.)* o pewnym rodzaju gorączki z torem zwalniającym *(febr. contin. remittens)* połączonéj z osutką pęcherzykowatą; otóż takiéj gorączki 3 wypadki postrzegałem teraz: rozpoczyna się ona od bólu głowy silnego, dochodzącego niekiedy do utraty przytomności, towarzyszy brak apetytu, nudności, często wymioty i wielkie osłabienie; pierwszych dni choroby jawi się ziębnienie dość słabe, niekiedy jednocześnie z niém występuje przytępienie słuchu; powiększenie śledziony i to dość znaczne towarzyszy chorobie wraz z znaczną gorączkową reakcyą od samego początku. — Bóle w sustawach, szczególnie kolanowych także nierzadkie; zwykły towarzysz choroby jest odęcie żywota, chociaż stolce przytém regularne; zajęcie błony śluzowéj nosa, gardła i spojówki (jak w grypie). — Wysypka pokazuje się 4—6 dnia po obfitym pocie, z początku w kształcie plam różowych, przechodzących potém w pęcherzyki napełnione mętnym płynem, okolone brzegiem czerwonym, płyn ten w ropę nie przechodził nigdy, pęcherzyki były dość liczne, ale odosobnione, w dni 4—5 przekształcają się one w strupy i odpadają nie zostawiając po sobie śladów; trwanie choroby nie tak długie, jak u Wunderlicha, bo najwięcéj 28 dni, kiedy u niego 36, 57 i 99: zwykle po 6 — 8 dniach, w ciągu których przedstawiała ona tor *febr. contin. remitt.*, rozpoczyna się okres spadku gorączkowéj reakcyi ze znacznemi polepszeniami rano i z pogorszeniami ku wieczorowi, osłabienie po chorobie zwykle znakomite, chinina wskazana.

Z innych niemocy nieżyty oskrzeli, sprawa błonicowa u dzieci, odosobnione wypadki ospy — nic więcéj; w ogóle można powiedzieć, że zdrowie powszechne miasta dość pożądane, jak to zwykle bywa po wielkich epidemiach, które wszystko, co słabsze zmiatają, zostawiając organizmy zdrowe, zdolne oprzeć się wszelkim szkodliwym zewnętrznym wpływom.

O gruźlicy nie ma co mówić, ta zwykłym trybem sprząta dość liczne u nas ofiary.

Ale jeszcze jedno na zakończenie. Przed tygodniem przybył na leże zimowe pułk piechoty (1 Października) z Winnicy i natychmiast 11 żołnierzy zapadło na cholerę, na szczęście na tém się skończyło, do miasta ze szpitala wojskowego nie przeszła ona wcale.

Byłem niegdyś sekr. stałym Tow. lekarzy podolskich, do sekretarza należało zwykle spisywanie życiorysów zmarłych członków; a choć Tow. dawno już nie istnieje, a z niém i moje sekretarstwo pogrzebane, czuję się jednak w obowiązku, o zmarłych kolegach i dzisiaj wam przesłać wzmiankę, nie odmówicie przecie kąta w Przeglądzie na cmentarzysko. Ludy cywilizowane szanują groby, barbarzyństwo tylko strąca z mogił pomnikowe napisy.

A ten rok dziwnie obfity w zgony: w poprzedzających listach wspomniałem o zgonie Bernatowicza Włodzimierza, Kaczkowskiego Grzegorza, Górskiego Maurycego i Szucha Ludwika. Dziś przychodzi mi dodać wzmiankę o Pawłowiczu i Gluzińskim.

Pawłowicz, kamieńczanin, służył wojskowo, potem w Kamieńcu jako lekarz wolnopraktykujący osiadł, potem przeniósł się do Kiszyniowa, gdzie zjednał sobie wziętość, umarł w czasie ostatniéj epidemii, dotknięty cholerą, śpiesząc do kolegi chorego z pomocą. — Miał lat 43.... na obcéj ziemi kości jego złożone — pokój im!

Gluziński Józef, 67letni starzec, znany agronom, szczególnie zamiłowany w medycynie popularnéj, artykuł jego nie bez wartości: „O wściekliznie,“ drukowało b. Tow. lek. podolsk. w Rozmaitościach lekarskich; pełno dotąd mam u siebie rękopismów nieboszczyka (O medycynie stósowanéj dla ludu wiejskiego i t. d.) empiryczne to uwagi, nacechowane poczciwością i dobrą chęcią, jeżeli nie nauką. — Był on członkiem b. Tow. lekarzy podolskich, które miało na celu skupienie w swojém gronie wszystkiéj inteligencyi krajowéj, nauka i postęp, wypisane było na jego sztandarze, ludzie złéj woli inaczéj tę rzecz sobie wytłumaczyli, ztąd rozwiązanie stowarzyszenia, nad którém mocno ubolewał nieboszczyk.... medycyną zajmował się do śmierci — i jako lekarz niosąc cholerycznym w dziedzicznéj wiosce włościanom pomoc, żywota tego chlubnie dokonał!

*J. R.*

## ROZMAITOŚCI.

**Towarzystwo lekarskie krakowskie** podało już statut według skazówek wysokich Władz rządowych w niektórych artykułach zmieniony, celem zamieszczenia na nim przez Wys. Namiestnictwo wyrazu najwyższego zatwierdzenia. Zanim ta formalność dopełnioną będzie po uzyskaniu szczególnego a nader uprzejmego pozwolenia od JW. naczelnika Komissyi namiestniczéj p. Possingera-Choborskiego odbędzie się posiedzenie wstępne dnia 13go b. m., t. j. w przyszły wtorek o godzinie 6téj z południa w gmachu towarzystwa naukowego, na które tymczasowy zarząd kolegów uprzejmie zaprasza.

**Ruch chorych w szpitalu Starozakonnych krakowskim**
w miesiącu Październiku 1866.

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Pozostało z końcem Wrześn. r. b. chorych | m. 11 | k. 13 | razem 24 |
| Przybyło w ciągu Października . . . | „ 20 | „ 23 | „ 43 |
| Leczono więc ogółem . . . . . . . . | „ 31 | „ 36 | „ 67 |
| Z téj liczby opuściło szpital uleczonych . | m. 14 | k. 19 | razem 33 |
| nieuleczonych | „ — | „ 1 | „ 1 |
| zmarło . . | „ 4 | „ 3 | „ 7 |
| Pozostało z końcem Październ. chorych | „ 13 | „ 13 | „ 26 |
| Razem jak wyżéj. . . . | „ 31 | „ 36 | „ 67 |

Liczba chorych dzienna: najwyższa dnia 11go i 25go = 30; najniższa dnia 15go i 18go = 22; średnia = 25⁷/₃₁.

Choroby ostre. Cholera nagminna względnie do innych chorób górowała wprawdzie i ilością przypadków i stopniem natężenia (14), uważana wszelako sama przez się w skromnych trzymała się granicach tak dalece, iż nietylko nie podniosła ani zwykłéj ogólnéj, ani średniéj dziennéj liczby chorych, dochodzącéj pospolicie wyżéj 30tu, lecz nie wpłynęła nawet na jéj dorównanie. Płeć niewieścia okazywała przewagę znakomitą, na 14 bowiem chorych świeżo w tym miesiącu przybyłych, mężczyzn było 4ch, kobiét 10. Wchodzi w tę rachubę i handlarz ze Sącza, który w drodze na wozie schwycony zarazą, a nie wpuszczony do żadnego zajazdu, całą zimną noc do koszuli rozebrany przepędził na otwartym wozie, aż dopóki zrana o godzinie 7méj przemarzły i już prawie bez życia dostał się do zakładu, gdzie w godzinę ostatek ducha wyzionął. Do liczby powyższéj dodać jeszcze należy 7letniego chłopczynę, przyjętego o wiele dawniéj do szpitala i żywionego w nim z powodu nidudolności umysłowéj, połączonéj z nieżytem jelit przewlekłym. Jedyny on z oddziału chorych niecholerycznych stał się pastwą zabójczéj niemocy nagminnéj.

Co do kolei czasu, jaką przybywali chorzy, warto namienić, iż nie uważano ani razu w ciągu miesiąca, aby dzień w dzień świeży przyrost przypadków się wydarzył, lecz zawsze po przerwach kilkadniowych i tak: dnia 3go Października przybyło 2, następnie dopiero dnia 6 znowu 2, dnia 8go troje, dnia 10go jedna, dnia 14go jeden, dn. 16go jeden, dnia 21go jedna, dnia 23go troje, — późniéj już żaden więcéj.

Pod względem stopnia choroby było 2 przypadki choleryny, reszta cholery znamienitéj (wypróżnienia górą i dołem cieczy białéj surowiczéj, sinica, upadek sił, twarz zapadła, zmiana lub brak głosu, brak lub niepospolita drobność tętna, wstrzymanie moczu). Uwagi godna jest i ta okoliczność, że bóle kurczowe w odnogach mniéj wyraźnie w ogóle występowały, natomiast dokuczała silnie ckliwość, nieznośna i nieugaszone pragnienie. Z durzyczką pocholeryczną zjawiła się tylko kobieta przywieziona z Mogiły dnia 8go choroby, u żadnego innego chorego, leczonego w szpitalu ten okres cierpienia się nie wywiązał.

Zmarło z cholery 3ch mężczyzn, (wliczywszy i owego chłopczyka z nieudolnością umysłową) i 2 kobiety, z tych 2ch zaraz pierwszego dnia, jedna drugiego dnia, a dwoje 4go dnia choroby. Polepszenia następowały zwykle prędko i od razu, pora wyzdrawiania trwała mniéj więcéj od 2ch do 3ch tygodni najwięcéj.

Zimnica. U woźnicy, mającego lat 27, leczono codzienną ze śledzioną, która o 7 centymetrów przekraczała łuk żebrowy, u posammoniczyka 17letniego schorzałość zimniczną z cerą właściwą, niedokrewnością i śledzioną na 7 centymetrów sterczącą z poza żeber.

Durzyca wysypkowa okazała się u wyrobnika 25letniego.

Zapalenie płuc jawiło się w 2 przypadkach, u szewca, będącego w wieku 37 lat, a mającego zajęte cierpieniem płuco prawe od dołu, i u przekupki, lat 54 liczącéj, u któréj całe płuco lewe było siedzibą nacieku.

Z przewlekłych chorób wspominamy Gruźlicę płucną, którą napotkano: u tandeciarza 50letniego w obu szczytach, głównie zaś w prawym, w połączeniu z rozpostartym nieżytem oskrzelowym; u córki piekarza 13letniéj pierwsze ślady nacieku w szczycie płuca prawego obok zwiększenia śledziony, nakoniec u żony wyrobnika 26letniéj również w szczycie prawym w towarzystwie nieżytu jelitowego.

Skaleczeń było 2. Wyrobnik 30l. otrzymał od policyanta kilka ran ciętych pałaszem w rękę i plecy, a żona wyrobnika 25letnia skutkiem ciężkiego porodu, ukończonego w domu kleszczami doznała zranienia ujścia pochwowego i naddarcia międzykrocza.

Zmarli. Chłopiec z domu sierót 6letni, inny chłopiec w szpitalu od dłuższego czasu żywiony 7letni, handlarz ze Sącza 40letni, służąca 18letnia i mamka 35 l. mająca z cholery; przekupka licząca 54 lat z zapalenia płuc; staruszek 80letni ze zgrzybiałości.

## Cholera.

W Krakowie dnia 5go Listopada pozostaje chorych chol.

| | | męż. | kob. | dzieci | razem |
|---|---|---|---|---|---|
| W szpitalu | Sgo Łazarza | — | 1 | — | 1 |
| „ „ | braci miłos. | — | — | — | — |
| „ „ | starozakon. | — | 2 | 1 | 3 |
| „ „ | na Kleparzu | — | 6 | 1 | 7 |

Prywatnie jedno dziecko na Kazimierzu, i służąca na ulicy floryańskiéj doszły do wiadomości komissyi zdrowia. Dnia 6go b. m. po wypuszczeniu dwóch ostatnich z cholery wyzdrowiałych, oddział cholerycznych w szpitalu Kazimierskim był opróżniony — Ucichanie więc zarazy jest coraz widoczniejsze, a przytém stateczne, zatém i obawa złowrogiego jéj wzmożenia się coraz bardziéj niknie.

## Nekrologia.

Znowu świeża dotknęła nas strata. Przed kilku dniami zakończył życie w Peszcie nasz kolega Dr. Medyc. i Chir. Walery Greger w 24 roku życia. Młody ten mąż urodził się we wsi Mokrzyszowie w cyrkule Rzeszowskim dn. 18 Maja 1842 r. — nauki lekarskie pobierał częścią na Uniwersytecie krakowskim, a częścią na wiedeńskim. Po uzyskaniu stopnia Dra Medyc. i Chirurgii wstąpił co dopiero do c. k. wojsk austryackich do 1go pułku huzarów Franciszka Józefa. — Zaledwo rozpoczął czynności swoje w szpitalu garnizonowym, a już zawistna cholera przerwała wątek młodocianych dni jego — zdala od rodzinnéj strzechy — zostawiając w sercach kolegów bliżéj z nim żyjących niezatarte ślady pamięci i żal głęboki. Dr. M. *L. G.*

Oprócz powyższéj, mamy smutny obowiązek doniesienia o drugiéj bolesnéj stracie. Dr. Wojda Franciszek młody kolega, krakowianin, wychowaniec tutejszego uniwersytetu, którego progi niedawno opuścił, poległ jako żołnierz bohater na wyłomie, gorliwie pełniąc obowiązek swój w walce z cholerą, przeciw któréj wyruszył był w Kołomyjskie, w miasteczku Gwoźdźcu, w 26tym roku życia. Na pierwszym wstępie w zawód praktyczny, padł jak podcięta kosą młoda latorośl, zostawiwszy żal głęboki, że legło z nim w grobie tyle pięknych nadziei, których ziszczenie rokowały przymioty zgasłego młodzieńca.